

★ 537.798

ALEKSANDRA DUDZIANKA



KRASNOLUDKI
na balu
U KRÓLOWEJ WIOSNY

Wydawnictwo Książek Popularnych

GÓRSKI LESZEK



II 537.788

ESP. ARCHIWALNY

1948 eo 2904/6



W głębokim borze — bardzo daleko
Za siódmą górą, za siódmą rzeką —
Tam, gdzie strumyczek płynie cichutki,
Mieszkały w państwie swym krasnoludki.

Ich król, Mądralek, sprawował rządy,
Łagodził sprawy, wydawał sądy,
Dbał jak należy o lud krasnali —
Nic więc dziwnego, że go kochali.

Król na słonecznej mieszkał polanie,
Muchomor służył mu za mieszkanie,
Szerokie schody, krągłe balkony
Wysoko wiodły pod dach czerwony.

Król plan roboty codzień układał,
W las krasnoludków biegła gromada,
Żeby wypełnić jak się należy
To, co każdemu z nich król powierzył.



Rąbać drwa — sprzątać — chwasty wrywać,
Równać trawniki — kwiaty podlewać...
Wiecznie na polu — upał czy słońce,
To krasnoludków była robota.



Lecz każdy chętnie, żwawo pracował —
I chwili czasu nikt nie zmarnował.
Wszyscy wiedzieli, że tylko praca,
Zadowolenie daje — wzbogaca.

Pewnego rana! Po cichym lesie,
Odgłosy trąbki zdala wiatr niesie.
Wszyscy słuchają z zdziwioną miną,
Aż tu paź króla z wielką nowiną.



Nadbiegł — i wskoczył na pień zwalony,
Raz jeszcze zagrał na wszystkie strony,
Uciszył szmery, czapkę zjął z głowy —
I do zebranych rzecze te słowa:

Królowna Wiosna dziś wczesnie z rana
Przysłała giermka do króla pana
Z zawiadomieniem, że w dzień majowy
Urządza w lesie — bal kostiumowy.

Wszystkich nas prosi czarowna Wiosna,
Co taka miła, zwiewna, radosna,
Proszą nas żabki, polne koniki,
Kukułki, wilgi, szpaki, słowiki.

Hura! krzyknęły karty radosne.
Kochamy zato królową Wiosnę.
Teraz do domu chodźmy parami,
Bo czas pomyśleć nad kostiumami.

A w domu każdy z nich myśli sobie,
Jaki też kostium na bal ten zrobię.
Znow kłopot wielki! Wzorów nie mamy,
Jakże więc pracy tej podolamy.



Siedzą zmartwione bardzo krasnale,
Nawet jedzenia nie tknęły wcale.
Więc skorzystały owady, muszki —
I wypróżniły małe garnuszki.

Aż jeden z grona, spryciarz nielada,
Tak do zmartwionych braci powiada:
Chodźmy do króla — on mądry przecie!
Ma ilustracji stosy. Nie wiecie?

Dobrze nam radzisz, krasnalku mały.
Żeśmy też o tym nie pomyślały!
I całym tłumem, nie tracąc chwili,
Przed pałac króla razem ruszyli.



Mądralek właśnie był przy obiedzie,
Gdy się o karłów dowiedział biedzie.
Z miłym uśmiechem dał im od razu,
Mnóstwo zeszytów, książek, obrazów.

Z uciechą wielką wracają drogą,
Bo nawet unieść tego nie mogą
I skoro domku próg przekroczyli,
Do oglądania wnet przystąpili.

Patrzcie! Ja będę zuch marynarzem!
Ja, woła drugi — sławnym malarzem.
Wezmę wiaderko, pędzel, drabinę
I zrobię przy tym zuchwałą minę.



Inny zaś mówi: będę pilotem
Co w chmury wzbija się samolotem.
Któryś z nich wybrał kostium szewczyka,
Co się z trzewikiem dużym boryka.

O — tu krakowiak jest okazały!
Z niego to będę miał strój wspaniały.
I jest kominiarz z miotłą, linami,
Usmarowany cały sadzami.



Z takim zachwytem to oglądały,
Aż od ich krzyków dom się trząśł cały.
I wszystko co tam w tej chatce żyło,
Z krasnoludkami też się cieszyło.

Lecz las dotychczas spokojny — stary,
Zdumiał się bardzo na takie gwary.
Ciekawe ptaszki wraz z zwierzętami,
Stały zdziwione pod ich oknami.

Dopiero srocza, plotkarka znana,
Zawsze ceniona — wszędzie lubiana,
Rzecz wyjaśniła takimi słowy:
To będzie w lesie bal Kostiumowy.

A krasnoludki szyły w mozole,
Aż pot kroplami spływał po czole.
Szyły dzień cały — i nockę całą,
Złote ich słońko w pracy zastało.

Lecz gdy kostiumy już szyć skończyły,
To na ich widok — aż podskoczyły.
Teraz odpocząć trochę wypadnie,
Żeby na balu wyglądać ładnie.

I nadszedł wreszcie dzień upragniony!
Lasem ciągnęli od każdej strony
Na bal wspaniałą gościę sproszeni,
Z humorem, śpiewem i wystrojeni.

Nasze karzełki wtyle nie były.
W kostiumy piękne się wystroiły —
I tak szły zgrabnie przez las sosnowy,
Jak gdyby sunął — wąż kolorowy!



Było gorąco. Karzełki zgrzane,
Na oznaczoną doszły polanę.
Co tam zastały, co zobaczyły,
To ani o tym przedtem nie śniły!



Pod dużym drzewem, piękny — wspaniały
Stał tron błyszczący od złota cały.
Dół zaś stroiły polne kwiateczki,
Chabry z makami — i stokróteczi.

A nad bogatym tronem u góry
Miejsce swe miały ptaszęce chóry.
Na tle bogatej drzewa zieleni
Błyszczały na wzór drogich kamieni.



Trochę na prawo orkiestra stała,
Co się z muzyków dziwnych składała:
Karzelki w trąby dęły co siły,
Akompaniament, żabki tworzyły.

Zaś na wzór lutni, koniki grały,
Świerszcze i osy im wtórowały.
A tą wspaniałą kapelą, zgraną,
Dyrygował krasnal, przezwany Gama!



Cokolwiek dalej trzy stoły stały,
Aż od przysmaków się ugiwały.
Przy nich pełniły straż muszki małe,
Strojne w czepeczki — fartuszki białe.

I zaproszeni przybyli tłumnie:
Były niedźwiadki kroczące dumnie,
Zgrabne sarenki, zajączki małe,
Przebiegłe lisy, rysie wspaniałe.



Jak okiem sięgnąć — polana cała
Tysiącem głosów w dal rozbrzmiewała,
Wszyscy czekali. — Ach — jak to będzie,
Gdy król Mądralek z Wiosną przybędzie.

Naraz się głosy trąbek ozwały,
I z lasu wyszedł orszak wspaniały.
Sunął powoli. Goście wstawali —
I na ich widok wiwatowali.

W pięknej karocy tonącej w kwiatkach,
Wiosna jechała w bogatych szatach.
Obok, Mądralek miejsce zajmował,
Skinieniem głowy wszystkim dziękował.

Gdy powitalne umilkły tony,
Chór ptaszków zabrzmiał z przeciwnej strony.
A pieśń to była dźwięczna — radosna,
Że aż z uciechy śmiała się Wiosna.

Potem z radości różowa cała,
Do zgromadzonych tak się ozwała:
„Bawcie się teraz kochani moi!
Niech nikt nie siedzi, niech nikt nie stoi!

Piękny korowód utwórzcie sami,
Tańczcie wesoło — rażno — parami!
To rzekłwszy, króla pod rękę wzięła,
I w pierwszą parę, bał rozpoczęła.



Ruszyły pary! Orkiestra grała,
Wszyscy tańczyli — aż ziemia drżała.
W koło — do środka, naprzód — na prawo,
Potem na lewo. — W podskokach, żwawo.

Dalej wesoło! Kółko zrobili,
Królowę, króla nim otoczyli.
Sto lat nam żyjcie! W zdrowiu, radości,
Bez zmartwień, bólów — i bez przykrości!

Słońce się dawno za lasem skryło,
A tańcom, śpiewom, końca nie było.
Rozweselone hasały pary,
Lisek z zajączkiem — z sarną miś stary.



Malarz z lotnikiem, szewc — z kominiarzem,
Piękny krakowiak zaś z marynarzem.
Tak rozbawione nasze krasnale,
Wracać do domu nie chciały wcale.



Aż księżyc wyszedł nad drzew korony, —
I blask swój rozlał na wszystkie strony.
Taki był przy tym wesół, wspaniały,
Że aż się gwiazdki do niego śmiały.

Mrugnął więc ku nim na powitanie, —
I ruszył dalej — aż ku polanie.
Błysnął na chwilę — schował promienie...
W mroku — poczuli goście zmęczenie.

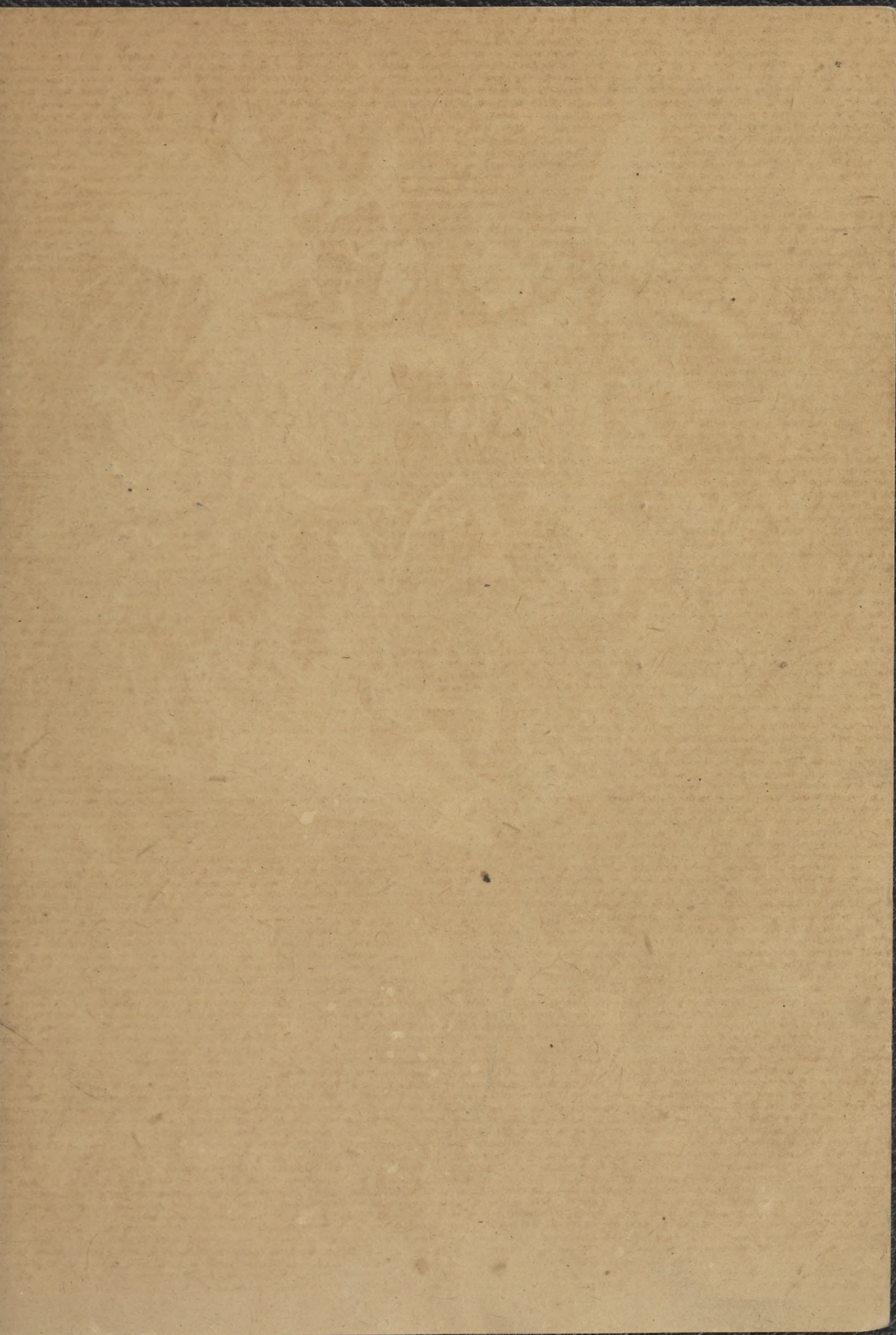


A kiedy zorza znów zaświtała,
Wszystkich w uśpieniu słodkim zastała.
Więc opuściła rosy kropelki,
Aby ich zbudzić, bo dzień już wielki!

Karzelki żwawo ze snu powstały,
Raz jeszcze Wiośnie podziękowały,
Wróciły rażno do swej roboty —
Pełne radości, śpiewu, ochoty.

Odtąd — gdy ciepła pora nastaje,
Świat się zieleni — i kwitną gaje,
Gdy las się stroi na czas majowy —
Wiosna urządza — bal kostiumowy...





16 X 48



Wysokość nakładu 12.000 egz.
Format papieru 70×100, Kl. V, dzielowy 80 gr.
Data wykonania: 25. IX. 1948 r.

M-43187

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie

908